LEMBERG

Nr. 22. OLSZTYN, sobota 16 marca 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Z Berlina piszą, że hr. Wilhelm Bismark, syn byłego kanclerza, prezes rejencyi w Hanowerze, mianowany został naczelnym prezesem Prus Wschodnich, a mianował go sam cesarz.

— Książę Bismarck, jak wiadomo, ma tylko osobisty tytuł książęcy, a jego rodzina ma jedynie dziedziczny tytuł hrabiowski. Podobno cesarz zamierza nadać jej w dniu 80-letnich urodzin starego kanclerza dziedziczny tytuł książęcy dla wszystkich członków, tak, żeby obydwaj synowie ks. Bismarka jeszcze za jego życia będą mogli używać tytułu książęcego.

— W Berlinie odbyło się pierwsze ściślejsze posiedzenie rady państwa, na którem cesarz Wilhelm wygłosił mowę, omawiając smutne położenie rólnictwa, nad którego polepszeniem mają radzić zebrani mężowie ze wszystkich stron państwa. Pierwszym punktem obrad rady państwa było o środkach nad podniesieniem cen zboża. Posiedzenie trwało od godziny 10 z rana do godziny 1 po południu.

— W sejmie pruskim zanosi się na ciekawe obrady, gdyż stronnictwo centrum postawiło wniosek, ażeby kościół katolicki, jak i ewangielicki mógł rozporządzać swemi sprawami samodzielnie i rząd nie ma się do tego nic mięszać. Wniosek centrum obejmuje w ogóle zmianę trzech paragrafów konstytucyi pruskiéj, które to paragrafy dotkliwie uczuć się dawają władzom kościelnym i ludności katolickiej, pozbawiając samodzielności rozporządzania funduszami kościelnemi.

— W parlamencie niemieckim radzili nad tem, czy przyzwolić na sprawy wojskowe tyle, ile rząd chce, czy też nie. Nadzwyczajnych wydatków domagał się rząd przeszło 49 i ćwierć miliona marek. Komisya, która te wydatki gruntownie badała, przyzwoliła tylko na 39 mil. marek. Utargowała zatem przeszło 10 mil. marek. Natomiast ze zwyczajnych wydatków na sprawy wojskowe nie odciągła ani grosza, lecz przystała na całą sumę jakiej rząd żąda, tj. na 29 mil. 295 000 marek. Posłowie w parlamencie pochwalili w ogólności to, co komisya uczyniła. Rząd tedy dostał 10 mil. marek mniej, aniżeli chciał. I to dobre.

— Przypomnienie z walki kulturnej. Gazety liberalne i rządowców ogromnie się gniewają na posłów katolickich za to, że w komisyi, obradującej nad projektem przeciw przewrotowi, stawili znany paragraf, żądający kary na tych, którzy publicznie bluźnią Bogu i zaprzeczają nieśmiertelności duszy. Piszą, że posłowie katoliccy chcą „niewoli wolnego myślenia i niewoli ducha.“ W obec tego piszą gazety katolickie, że naród niemiecki nigdy nie musiał znosić tyle niewoli ducha, jak za czasów walki kulturnej. Wtedy to siedzieli w więzieniu: Arcybiskup gnieźnieński i poznański, dzisiejszy Kardynał Ledóchowski, całe dwa lata, Arcybiskup koloński, dzisiejszy Kardynał Melchers przeszło pół roku, Biskup Eberhard trewirski prawie cały rok, Biskup Martin paderbornski blizko pół roku, Biskup Brinkmann monasterski blizko rok, Biskup dr. Janiszewski z Poznania 6 miesięcy, Biskup Cybichowski z Gniezna 9 miesięcy.

Oprócz tego w jednym tylko kwartale skazano do więzienia: 241 księży, 136 redaktorów katolickich i 210 innych obywateli. Biskupi siedzieli w więzieniu, że bronili swego przekonania, bronili Kościoła, księży za to, że odprawiali msze św. i udzielali chorym Sakramentów śś., redaktorów za to, że obrażali „majestat prawa“, potępiali skazywanie Biskupów i księży i ganili uciskanie Kościoła katolickiego. Czy to nie było niewolą ducha?

Azya. Wojna chińsko-japońska. Japończycy korzystają z swoich zwycięstw i zniechęcenia Chińczyków i zdobywają fortecę po fortecy. Nie ma dnia, aby jakiego zwycięztwa nie odnieśli lub jakiej fortecy nie zdobyli. To wszystko napędza Chińczykom takiego pietrka, że spieszą się, jak mogą, z zawarciem pokoju. Japończycy ostrożni napisali, ażeby chiński poseł jeszcze tydzień się wstrzymał z przyjazdem do Japoni. Tymczasem ułożyli warunki pokoju i posławszy do Chin, dodali, że jeśli Chińczycy na nie nie przystaną, to poseł nie ma po co przyjeżdżać, bo wojna pójdzie dalej. Rząd chiński przystał jednak podobno na warunki japońskie i tak można się spodziewać, że w niezadługim czasie pokój zawarty zostanie. Posłowie Stanów Zjednoczonych Ameryki są przy tem pośrednikami.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj“.

Listy z Warmii.

III.

Druga nasza pomoc jest w tem, abyśmy sobie pomagali przez wzajemne pouczanie się, przez utrzymywanie polskich gazet i książek. Jedynie przez oświatę możemy się stać silnym narodem, tak silnym, że nas nie przemogą żadne, choćby najzjadliwsze zachcianki nieprzyjaciół naszych. Czytałem bardzo wiele o różnych narodach i ich kolejach życia, ale jeszcze nie znalazłem, żeby jaki naród wyginął lub zniszczał, jeżeli się trzymał oświaty i żył w braterskiej miłości i zgodzie. Mamy zaś, dzięki Bogu, w tych czasach bardzo wiele dobrych i religijnych tak gazet jak i książek, a przytem jeszcze i tanich. Któż z nas znał jeszcze przed 50 laty polską gazetę? Jedyny »Przyjaciel ludu«, który pierwszy zawitał do nas. A dziś? Lecz i w tem jest jeszcze wielka opieszałość na naszej Warmii. A w dzisiejszych czasach jest koniecznością, aby nie tylko w każdej wiosce parę gazet było, ale w każdej chacie powinna się gazeta znajdować. Lecz i w tym względzie jak jeszcze wiele niżej stoimy od innych narodów? Niechże nikt nie mówi, że to jest tylko daremny wydatek na gazetę. Ten co tak mówi, sam siebie wydaje, że jest skąpcem na dobre i pożyteczne rzeczy. Boć na inne, wiele razy niepotrzebne i zbyteczne rzeczy, lub nawet czasem i pijaństwo, to mu starczy. Wiem, kochani rodacy, że wy, którzy to czytacie, nie należycie do

tych i dacie mi też wiarę. Lecz może czasem przypadkiem dostaną do rąk tacy, którzy żałują parę trojaków na gazetę, więc tych proszę i upominam słowem braterskim, żeby te stare przesądy od siebie oddalili. Przed latami nie były nam potrzebne żadne gazety, to prawda, boć niepotrzebowaliśmy się bronić przed nieprzyjaciółmi tak mowy naszej jak i wiary. Lecz któż nas tego nauczył? Oto sami nasi nieprzyjaciele. Oni nie setkami, lecz tysiącami rozrzucają swoje piśmidła wśród ludu, żeby zatruć i zabić w sercach naszych zamiłowanie do wiary św. i języka ojczystego. Ale co okropniejsze, że wielu z polsko-katolickiego ludu naszego ma już te iście szatańskie czernidła w ręku, jak naprzykład »Geseligera« i jemu podobnych. I taki człowiek śmie się jeszcze zaliczać do mądrych, bo on myśli, że gdy taką gazetę (dla nas katolików iście szatańską) sobie utrzymuje, jest bardzo roztropnym. Bracie, masz klucz do piekła, a sam o tem nie wiesz.

Iluż ależ jest i takich, którzy już się wstydzą polskiej gazety. Znam wielu takich — bo i do mnie mówili: Co tam »Gazeta Olsztyńska«, toć tylko bredy drukuje. Wolę »Kreisblatt«, tam jest wszystko, ceny zboża, ogłoszenia różne itd. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby ten, co tak mówił, przynajmniej dobrze rozumiał w nim. Lecz on zaledwie 20-te słowo rozumie osobno, a pospołu żadnego. Zresztą, co się tyczy wiadomości, to i Gazeta podaje wszystkie ważniejsze wiadomości, a mogłaby więcej donosić, gdyby u nas miała więcej poparcia. Gdy przed 50-ciu laty rozpoczął w Olsztynie »Kreisblatt« wychodzić, wychodził tygodniowo tylko raz, a był tylko pół tak duży, jak nasza »Gazeta Olsztyńska«. Dziś wychodzi co dzień w wielkim formacie, więc może i więcej wiadomości podawać, choć zresztą one dla nas katolików Polaków mało mają znaczenia. A zkąd pochodzi, że »Krajsblatt« tak się podniósł? Oto za nasze polskie i katolickie grosze. Ręczę za to, że gdybyśmy w jednem kwartale się uwzięli i Gazecie naszej przysporzyli każdy choć jednego tylko czytelnika, to otrzymywalibyśmy za te same pieniądze gazetę trzy w tydzień lub też powiększoną. (Chętniebyśmy to uczynili Red.) Niestety tylko tym, co się im już ich własne polskie i katolickie gazety sprzykszyły, nicby nie pomogło, bo choćby im dwa razy o dzień gazety polskie przychodziły, to im zawsze niemieckie i luterskie pachnieć będą. Bolesne to sprawy i niepięknie, gdy się innych błędy wytyka, lecz gorzej, gdy kto swoje błędy wychwala.

A na ostatek koniecznie potrzeba nam się łączyć w Towarzystwa, gdziebyśmy się pouczali i utwierdzali w dobrem, abyśmy nieprzyjaciołom naszym czoło stawić mogli. Potrzeba i do tego miłości wzajemnej, aby jeden drugiemu nie zazdrościł, kto choć troszkę wyżej postawiony, żeby zaraz nie patrzał na bliźniego swego z góry. A że i tak jest pomiędzy nami, dowodem tego korespondencye, jakie się w ostatnim czasie w naszej Gazecie pojawiały. Pisali już niektórzy korespondenci w tej sprawie roztropnie i łagodząco, więc nie chcę tej rzeczy więcej poruszać. Dodaję tylko, że potrzeba nam zgody, a nie sporów i kłótni, gdyż z nieporozumienia naszego tylko przeciwnicy nasi korzyść ciągną.

A więc zgoda, praca i oświata — niech będzie hasłem w walce z przeciwnikami naszymi, a z pewnością pobłogosławi nam Bóg i da zwycięztwo sprawie świętej a uczciwej — o co Go prośmy.

Wiadomości kościelne.

Pelplin. W niedzielę 24 b. m. wyświęci najprzew. ks. Biskup w kaplicy seminaryum duchownego 20 dyakonów na kapłanów.

PROSIMY ZAWCZASU,

czyli już **teraz** »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał zapisywać. W tym kwartale 200 czytelników zapisało Gazetę dopiero po Nowym Roku, skutkiem czego poczta pierwszych numerów nie dostarczyła. Prosimy więc **zaraz** Gazetę zapisać, aby w przyszłym kwartale wszystkie numera odebrać.

Wszystkich Czytelników, Przyjaciół i Korespondentów pisma naszego tak na Warmii, Mazurach, jak i w dalszych stronach prosimy bardzo o szerzenie i popieranie Gazety licznym zapisywaniem.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek w południe spłoszyły się konie właściciela dóbr p. Orłowskiego z Lajsów w blizkości apteki p. Bradera i wpadły na nadjeżdżającą inną furmankę. Koń przy drugiej furmance odniósł nieznaczne uszkodzenie, podczas gdy koń p. Orł. złamał nogę i musiano go dobić. Koń ten miał mieć wartości około 500 marek.

— Wiadomości urzędowe. Pan naczelny prezes Prus Wschodnich pod dniem 7 marca ustąpił ze swego stanowiska. — Gospodarz Joachim Elbing mianowany i potwierdzony zo-

---

CUDZY WÓZEK.

(Ciąg dalszy.)

— Od tej chwili datuje nasza przyjaźń.. pochwycił pan Paweł.

— Od tej chwili moszterdzieju.. potwierdził pan Piotr. — Ha!.... czasyż to były, czasy!... Ot...

I łzy rozrzewnienia zakręciły się w oczach sąsiadów.

— Co tam!... machnął ręką jeden.

— Co tam!... machnął ręką drugi.

— W ręce księdza dobrodzieja...

— Ależ ten kieliszek przeznaczony na zdrowie młodej pary... zauważył ksiądz, nie tykając napoju.

— Aha!... pochwycił pan Piotr. Masz asan dobrodziej racyę... Trzeba w krótkości moszterdzieju powiedzieć o co chodzi... Owóż nasza przyjaźń trwa i trwa i nic jej nadwyrężyć nie może... Można powiedzieć, że z każdym dniem co raz to staje się większa i silniejsza, pomimo, iż źli ludzie nie szczędzili zabiegów ażeby nas poróżnić. Co też to było zabiegów i intryg!... Intrygowali arendarze: napędziliśmy ich... intrygowali ekonomiści: napędziliśmy ich... intrygowały klucznice: napędziliśmy je... intrygowali nawet sąsiedzi... sąsiedzi moszterdzieju, bracia szlachta! possesionaci! panowie! hrabiowie!... nie chcę powiedzieć kto mianowicie... Solą w oku stała im nasza przyjaźń!!! No!... I daremne były ich zabiegi!... Nie mieliśmy z sobą nie tylko żadnego procesu, ale nawet żadnej sprzeczki... Przeżyliśmy tyle lat, tak blisko, o!.. tu ukazał przez okno palcem na dwór pana Pawła, w zgodzie i przyjaźni...

Pan Paweł otarł rękami łzę, która mu jak brylant na powiece zawisła.

Pan Piotr spojrzał na pana Pawła i dłoń do oka podniósł.

Następnie oba popatrzeli sobie prosto w oczy i razem westchnęli.

— Chwalebnie... chwalebnie!... odezwał się ksiądz proboszcz. — Asindzieje dobrodzieje na wzór służycie całej okolicy...

— W ręce księdza dobrodzieja... przerwał pan Paweł.

Ksiądz już miał wypić, gdy przypomniawszy sobie, odjął od ust kieliszek i rzekł:

— Ależ, przyszła młoda para?...

— Aha!... podchwycił pan Paweł i chciał dalej rzecz ciągnąć; lecz pan Piotr wsunął się z wyrazem i głos zabrał.

— Krótko powiedziawszy, moszterdzieju, kto pomiędzy nas wlezie, to tak wychodzi, jakby palec pomiędzy drzwi włożył... Sparzy się i dmucha... Ot, na przykład, nie daleko szukając..

Ksiądz jednakże widząc, że się znów na długie zanosi gadanie, przerwał:

— Chciałbym już raz wypić mój kieliszek... Cóż to za przyszła para?..

— W dwóch wyrazach, moszterdzieju, powiem asanu dobrodziejowi... Tylko jeszcze kilka słów...

— Ale miodek tymczasem wietrzeje... A zwietrzały miód jest obrazem minionej przyjaźni...

— To prawda... rzekł pan Paweł.

— A więc, zdrowie.. dodał pan Piotr, podnosząc kieliszek.

— Czyje?... zapytał ksiądz.

— Pawełka Piotrowskiego i Piotrusi Pawłowskiej... (C. d. n.)

stał jako sołtys, a gospodarz Franciszek Hinzmann jako ławnik w Redykajnach.

— Z izby karnéj. Dnia 9 marca skazany został czeladnik krawiecki Władysław Preuss, który pracował u mistrza krawieckiego p. S., na 6 miesięcy więzienia. Włamał on się 20 stycznia w nieobecności majstra do izby mieszkalnéj, zabrał pieniądze w sumie 23,60 m., paltot, nóż, chustkę na szyję i umknął. Na stacyi granicznéj w Iłowie przytrzymano go i przytransportowano tudotąd. — Tegoż dnia skazany został pisarek F., który sfałszował podpisy i ściągnął podatek kościelny w ilości 30 marek dla siebie, na 4 miesiące więzienia, w co mu wliczono miesiąc, jaki w śledztwie przesiedział.

— W czwartek odbył się tu egzamin abituryencki. Złożyło go trzech katolików: Klomfass z Dywit, Morsbach i Wronka z Olsztyna i czterech ewangelików: Berg, Reimann, Schmidt i Sperl. Trzech i to Berga, Morsbacha i Wronkę uwolniono dla dobrych prac piśmiennych od ustnego egzaminu. Z trzech katolików żaden nie poświęci się stanowi kapłańskiemu. Klomfass chce zostać lekarzem, Morsbach oficerem, a Wronka prawnikiem.

— Rybak tutejszy p. Jagusz wracając w niedzielę wieczorem do domu upadł w Kronenstr. i złamał sobie w dwóch miejscach nogę. Nieszczęśliwego odniesiono do domu chorych.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się jutro, w niedzielę, dnia 17 marca wieczorem o 6-téj w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

* **Wartembork.** Aby zapobiedz ciągłym narzekaniom na zły odpływ wody z tutejszego domu karnego, zamierza fiskus urządzić podziemny odpływ. Rury mają prowadzić wprost do rzeczki Pisy.

* **Rasząg.** Siedm dziewczyn z naszéj wioski zgodziło się na wiosnę roku zeszłego na robotę pod Berlin. Agent, który ich zwerbował, obiecał, że otrzymywać będą na dzień 85 fen., 2 litry mleka i co tydzień pół korca dobrych kartofli do jadła. Na to zgodziło się ogółem 32 dziewczyny, które też pojechały. Tymczasem oszukały się nieźle. Zamiast mleka, dano im wody, zamiast pół korca kartofli dobrych, dano 20 funtów zepsutych kartofli. Mieszkania urządzone były jak dla bydła, ale nie ludzi. Uciekły więc z tego miejsca i poszły na drugie, ale ich pierwszy pan kazał przemocą sprowadzić. Postanowiły więc udać się do domu, gdy na jednym dworcu spotkał je pewien pan i obiecał lepszą służbę wyszukać. Zawiózł je do Szlezwiku-Holsztynu, gdzie dostały się z deszczu pod rynnę. Aby oszczędzić na podróż, marły głód i jeszcze musiały sobie kazać z domu na podróż przysłać po 9 marek. Agent, który ich do téj podróży namówił, niejakiś Valentin z Berlina, skazany został dnia 5 b. m. przez sąd ławniczy w Biskupcu na 4 tygodnie więzienia i ponoszenie kosztów, jako i na wynagrodzenie pokrzywdzonych dziewcząt. Na sądzie dziewczyny wyznały, że już w świat nie pójdą. Te chyba już zostały wyleczone, byle tylko inne tak w pole wywieść się nie dały.

* **Biskupiec.** Tutejszy mistrz rzeźnicki Kl. skazany został na 2 tygodnie więzienia i koszta za przestąpienie prawa o środkach spożywczych.

* **Brunsberga.** Ks. dr. Bludau, subregens i prefekt konwiktu powołany został jako profesor do akademii w Monasterze i zamierza miejsce to objąć.

* **Sztum.** Kotom zawdzięcza czworo ludzi życie. W nocy wybuchł pożar w domu mieszkalnym właściciela Krokera w Sztumskiéj wsi. Już część domu paliła się jasnym płomieniem, a mieszkańcy jego w mocnym śnie pogrążeni byliby się spalili, gdyby nie koty, które miauczeniem zbudziły służącą. Ta pomimo dymu, od którego się dusiła, tyle miała przytomności, że pobiegła do sąsiedniego pokoju i zbudziła państwo. Wyratowali się wszyscy oknami. Służącéj wszystkie rzeczy się spaliły.

* **Grudziądz.** Sąd tutejszy mimo dzielnéj obrony, któréj się podjął p. rzecznik Łaszewski, skazał redaktora »Gaz. Grudz.« p. Wiktora Kulerskiego na 100 marek kary i poniesienie kosztów za »obrazę jeżewskiéj ewangielickiéj rady kościelnéj«, którą to obrazę miał zawierać artykuł »Gaz. Grudz.« z dnia 30 paźdz. r. z., omawiający odezwę wspomnionéj rady ewangielickiéj.

* **Tuchola.** Przed kilku dniami chciała córka pewnego gospodarza w Kronowie sobie krostę z palca wydłubać. Na drugi dzień spuchła jéj cała ręka i ramię tak, że trzeba było przywołać lekarza. Lekarz stwierdził zatrucie krwi i odjął jéj całe ramię, ażeby uratować życie młodemu dziewczęciu.

* **Mokre.** Dwaj chłopacy Nischalke i Gehrke napisali prośbę do cesarza, jeden o mundur po następcy do tronu i przyjęcie go do szkoły podoficerskiéj, drugi o skrzypce. Choć nie mundur, to odpowiedź nadeszła i z nią przyjęcie Nischalke do szkoły podoficerskiéj. Co do prośby drugiego, któryby chciał muzykiem zostać, nadeszło rozporządzenie wzięcia go do protokółu i zażądano świadectwa nauczyciela co do talentu muzycznego chłopca.

* **Gniezno.** Na torze kolejowym pomiędzy Nakłem a Gnieznem pociąg przerzynał się przez potężną zaspę śnieżną. Prowadzący pociąg urzędnik wyszedł na stopień, którym się wchodzi do wagonu, aby się rozpatrzyć w położeniu. Wtém nagle poślizgnął się i zesunął, ale na szczęście w śnieg miękki, dla tego nic mu się nie stało. Zaczął świstać na piszczałce, aby pociąg stanął. Po niejakim czasie kierownik lokomotywy widząc, że urzędnik jest nieobecnym, zwrócił pociąg w przeciwną stronę, a wkrótce odszukano urzędnika. Wypadek zaszedł dnia 4 marca niedaleko przystanku Zdziechowy.

* **W Szpandawie** pod Berlinem został sekretarz pocztowy Städtke, który 10 lutego ukradł z poczty beczułkę z 10 000 markami, skazany na 3 lata więzienia.

* **W Ingramsdorfie** około Wrocławia otruła się w hotelu jakaś obca para, której nazwiska nie udało się dotąd stwierdzić. Mężczyzna, który się w książce hotelowej zapisał jako kupiec Weber z Kościerzyny, miał przy sobie 400 marek; na pozostawionej na stole kartce polecił z nich zapłacić koszta pogrzebu. Przekonano się, że nazwisko było zmyślone, ale zresztą nic więcej się nie dowiedziano, bo przed śmiercią para samobójców zniszczyła wszystko, coby mogło wprowadzić policyą na ślad właściwy.

* **Berlin.** Wiec polsko katolicki w Berlinie dla omówienia sprawy dobrego wychowania dzieci polskich na obczyźnie, odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. w lokalu p. Kellera, przy ulicy Köpniker 96/97. Rozpocznie się o godz. 1 z południa. Na wiec ten Szan. Rodaków i Szan. Rodaczki z poczuciem religii i narodowości, zaprasza Komitet wiec zwołujący.

* **Z nad Renu.** Ksiądz katolicki Stöck z Euren pozwany został przed sąd za to, że usunął małoletnie dziecko z pod opieki luterskiego pastora. Sąd okręgowy zwolnił go od kary. Prokurator odniósł się do sądu wyższego. W Koblencyi zapadł wyrok, że ks. Stöck ma odsiedzieć 3 miesiące więzienia, a pani Ludwig, która mu pomagała, 1 miesiąc. Przeciwko temu wyrokowi założył ksiądz apelacyą do Lipska, ale najwyższy sąd Rzeszy rozstrzygnął, że sąd koblencki ma słuszność. Teraz nie można było więcej apelować. Pozostała tylko jeszcze prośba do cesarza o ułaskawienie. Ponieważ niedawno dwóch protestantów lżyło religią katolicką i biskupa trewirskiego, za co ich sądy skazały na 3 i 6 tygodni więzienia, a król karę tę im darował, przeto ks. Stöck zdecydował się i wystósował petycyą do króla o zamianę więzienia na karę pieniężną, lub też całkowite ułaskawienie. Petycyą poparł dozór kościelny, gmina i burmistrz trewirski. Na to podanie nadeszła odpowiedź od prokuratora, że król prośby ks. Stöcka nie uwzględnił. Ujemny ten rezultat przypisują zabiegom »ewangelickiego związku«.

* **Cieszyn.** Sąd przysięgłych skazał ks. Stanisława Stojałowskiego, znanego redaktora i wydawcę kilku pism ludowych, jak „Nowa Pszczółka,“ „Wieniec“, na 4 miesięce więzienia za występek przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi. Prócz tego zostali skazani jego pomocnicy w redakcyi: p. Józef Szpytko i p. Helena Hemplowa na 1 miesiąc więzienia, a p. Karól Studencki na 5 guldenów kary. Ks. Stołajowski przyjął wyrok, a poprosił tylko, aby go za złożeniem kaucyi wypuszczono tymczasem z więzienia, ale sąd prośbę odrzucił. Tłumy ludu wiejskiego, który w ks. Stojałowskim upatruje dzielnego obrońcę swych praw i swej wolności, zebrały się przed gmachem sądowym w oczekiwaniu wyroku, lecz zachowały się zupełnie spokojnie.

* **W Bag-Sellye,** na Węgrzech, popełniono napad, który pod względem dzikości sprawców, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Dnia 22 zm. o godz. 4 po południu przybyło do dozórcy kolejowego Boskarza czterech Węgrów, handlarzy bydła, aby kupić parę wołów. Wywabionego na drogę zamordowali wystrzałem z rewolweru; że jednak przy ofierze pieniędzy nie znaleźli, wpadli do domu, skrępowali jego żonę i porwawszy jego 5-letnią córeczkę, zagrozili jéj wyłupieniem oczów, jeśli nie wyzna, gdzie ojciec

chowa pieniądze. Dziecko oświadczyło, iż w piwnicy, tam więc udali się z niem wszyscy czteréj. Tymczasem matka, uwolniwszy się z więzów, zatrzasnęła ciężkie drzwi i udała się do poblizkiego miasteczka po żandarmów. Gdy nareszcie udało się uwięzić opryszków, znaleziono dziecko z połamanemi rękami i nogami, z wyłupionemi oczami i twarzyczką poszarpaną. Hyeny, nie ludzie!

ROZMAITOSCI.

Pewien wyższy prymaner złożył w szpitalu w Gdańsku abituryencki egzamin. Rzecz się tak miała. Podczas wielkich wakacyi dostał zapalenia kości w nodze. Po wyjęciu mu pewnéj części kości, odesłano go do szpitala. Tu, choć chory, nie przerwał studyów. Gdy czas nadszedł, zgłosił się do egzaminu. Dyrektor uwzględnił jego prośbę. Piśmienny egzamin pisał w szpitalu pod inspekcyą profesorów, a ponieważ prace jego były wyborne, od ustnego egzaminu uwolnionym został.

Straszne nieszczęście zaszło w wagonie 2 klasy pociągu kolei nadwiślańskiéj, idącym do Mławy. Jakiś podróżny zabrał z sobą balon z eterem, który przez nieostrożność zbliżył do pieca. Eter wybuchł. W wagonie było około 40 osób. Popłoch powstał okropny. Trzy osoby się spaliły, a 18 odniosło zagrażające życiu oparzelizny.

Astronomiczna osobliwość. Rok bieżący pod względem astronomicznym i religijnym jest nader rzadkim. Oto we Wielki Piątek konstelacye krążące naokoło słońca, zajmą zupełnie taką samę pozycyą, jaką miały na firmamencie w dniu, gdy Chrystus Pan skonał na krzyżu. Zdarzy się to po raz pierwszy od lat 1862. A zatem 12 kwietnia o godz 4-tej minut 20 rano księżyc przesunie się przez Kłos Dziewicy (L'épigne de la vierge) i zakrywać będzie tę konstelacyą przez całą godzinę.

Zycie za litr wódki. Przy ścinaniu drzew w okolicy Królewca, młody robotnik Fuchs nadzwyczaj silny człowiek założył się z drugimi o litr wódki, że upadające drzewo podtrzyma rękoma. I uczynił to, ale drzewo tak mu piersi zgniotło, że krew nosem i ustami buchnęła i po kilku minutach nieszczęśliwy umarł.

Festyn historyczny. Cesarska para niemiecka ma zwiedzić w maju Wenecyą. Królowa Adryatyku gotuje świetne przyjęcie. Miejscowe Towarzystwo artystów zamierza urządzić festyn historyczny, przedstawiający koronacyą małżonki Morosiniego. Rolę dogaressy odtworzy obecna hrabina Morosini, najpiękniejsza kobieta w całych Włoszech, mieszkająca nadto w jednym z najbogatszych pałaców Wenecyi, w słynnem »Cá d'oro« przy Canal Grande.

Dar Papieżowi. Prezydent republiki południowo-afrykańskiéj Krüger, ofiarował niedawno Ojcu św. podarek wspaniały, a mianowicie brylant, ważący 971 karatów, znaleziony w kopalniach Jagersfontain. Największy to ze znanych dotychczas brylantów, ma wodę niebieskawą i skazę zaledwie dostrzegalną gołem okiem.

Międzynarodowe towarzystwo statystyczne w Paryżu zajęło się tém pytaniem i doszło do wniosku, że na kuli ziemskiéj rodzi się przez rok 36 milionów dzieci, czyli na jednę minutę wypada około 70 dzieci, a na sekundę więcéj niż jedno dziecię. Gdyby wszystkie te dzieci miały kołyski, to ustawiwszy je obok siebie utworzyłby się łańcuch, wyrównujący długości równika ziemskiego. Gdyby wszystkie matki z dziećmi na rękach zaczęły iść np. przez Paryż, to od chwili wejścia do miasta pierwszéj matki, a wyjścia ostatniéj, upłynęłyby 4 lata.

G. PUTTLITZ
I SPÓŁKA
fabryka mebli — ulica Kolejowa 78

poleca brzozowe i orzechowe szafy do bielizny, komody, lustra, krzesełka, sofy, umywalki, stoliki nocne i stoły rozkładane itd., po bardzo tanich cenach.

Zwracam szczególną uwagę na **stołki,** które teraz sprzedaję **po 3,50 m.** W przyszłym miesiącu będą one znacznie droższe.

Cygaro krakowskie

wybornie smakujące i pięknie zapakowane, wyrabiane pod gwarancyą tylko z dobrej tabaki (Sumatra, Jawa, St. Felix i Hawana) poleca po nizkiej cenie:

500 sztuk tylko 8 marek
1000 sztuk tylko 16 marek franko

przez zaliczkę pocztową.

P. Pokora, Wejherowo **(Neustadt WP.)**

FABRYKA CYGAR I PAPIEROSÓW.

Niepodobające się cygara odbieram napowrót.

Z listów pochwalnych:

Żabno, 7. II. 95. Łaskawy i Szanowny Panie Pokoro! Z cygar krakowskich odebranych jestem zupełnie zadowolniony. Ks. Lic. Preis, proboszcz.

Sarnowo, 9. II. 95. Pieniądze za 500 krakowiaków. Są dobre. Niech Pan Bóg Panu błogosławi. Będę odbiorcą. Ks. Kużel, proboszcz.

Julian Lisiński,
Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Wdowiec,

44 lat stary, z jednym dzieckiem, mający pięć set talarów gotówki, pragnie wejść w powtórne związki małżeńskie. Panny w starszym wieku lub wdowy z trochę majątkiem niech się zgłoszą do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej.«

Szanownéj Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę uniżenie, że urządziłem skład

PIECÓW PORCELANOWYCH

i polecam takowe jako i własnéj fabrykacyi z ustawieniem i bez takowego po tanich cenach.

F. Norkewéit.
mistrz garncarski,
ULICA GARNCARSKA (Töpferstr.) 6.

Ucznia

w naukę **szewstwą** przyjmie

A. Brzeziński,
mistrz szewski w Olsztynie,
ulica Jakóbowa 3.

Moją posiadłość,

w całości 180 mórg ziemi, w tem 50 mórg lasu, budynki murowane i w dobrym stanie, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Gospodarz
Michał Nowoczyn
w Pęglitach.
(Penglitten p. Hermsdorf Ost Preusen.)

W poniedziałek, dnia 18 marca w południe o 1-szej sprzedawane będzie w oberży **w Zazdrości** z lasu Kielarskiego około 80 rm. drzewa dębowego i bukowego na pożytki, różne drzewo bukowe, olszynowe, iglicowe i osinowe długie, dalej na opał dębowe, bukowe i chojnowe ile zapas starczy i żądane będzie publicznie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą.

A. Erdtmann.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)